

Tadeusz Ślipko

"Samobójstwo - przypadek czy konieczność", Bruno Hołyst, Warszawa 1983 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 21/1, 229-241

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENŃ ETYKI

Brunon Hołyst: *Samobójstwo — przypadek czy konieczność*, Warszawa 1983, ss. 502, PWN.

1. Strona formalna pracy. 2. Część sprawozdawcza. 3. Walory pracy. 4. Zastrzeżenia i polemiki: a) Niedostatki szkicu kulturowo-ideowego kontekstu samobójstwa; b) Kontrowersja około pojęcia samobójstwa z poświęcenia; c) Sprawy nierozstrzygnięte.

1. STRONA FORMALNA PRACY

Proces nasilania się samobójstw w Polsce jest zjawiskiem społecznie ujemnym, natomiast wzrost zainteresowania się tym zjawiskiem ze strony przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych ocenić należy dodatnio. Z zadowoleniem przeto wypada powitać ukazanie się najnowszej publikacji prof. Brunona Hołysta pt. *Samobójstwo — przypadek czy konieczność*. Obok wcześniejszych monografii ujmujących problem samobójstwa ze stanowiska filozoficzno-etycznego, psychologicznego i prawnokarnego stanowi ona pierwszą w Polsce na szeroką skalę zakrojoną próbę naświetlenia tego zjawiska z kryminologicznego punktu widzenia. Nie znaczy to jednak, że teoretyczna perspektywa pracy ogranicza się tylko do ram wąsko rozumianej kryminologii. Kryminologia samobójstw wypełnia zasadniczą treść pracy i stanowi trzon budowanej przez autora konstrukcji. Obok tego zgodnie z interdyscyplinarnym charakterem tej nauki autor referuje najważniejsze osiągnięcia psychologii i socjologii, zdaje też sprawę ze stanu poglądów filozoficzno-etycznych, nie pomija stosunku religii do samobójstwa, kreśli wreszcie obraz samobójstwa w świetle literatury pięknej, a także obyczajowych ocen samobójstwa funkcjonujących w świadomości moralnej dawnych i nowszych społeczeństw. Pozostaje w związku z teorią samobójstwa, ale mimo to zachowuje swój odrębny praktyczny profil sprawa zapobiegania samobójstwom. Autor poświęca jej dużo uwagi w swojej książce. Można więc powiedzieć, że na całość rozważań prof. Hołysta nad zjawiskiem samobójstwa składają się trzy odrębne warstwy treściowe: kulturowo-ideowy kontekst samobójstwa, kryminologia samobójstwa oraz profilaktyka samobójstwa. Obok tego praca zawiera jeszcze dwa rozdziały. Pierwszy wprowadza czytelnika w duchowy klimat współczesnego świata, w którym rodzi się zjawisko i problem samobójstwa, drugi koncentruje się znowu na próbie zdefiniowania samobójstwa. Wywody autora poprzedza przedmowa pióra prof. W. Pöldingera, przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Zapobiegania Samobójstwom, zamyka zaś posłowie prof. T. Kiełanowskiego. Autor dołącza ponadto dwa aneksy oraz indeksy imienny i rzeczowy.

2. CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA

Zarysowany szkic formalnej strony dzieła prof. Hołysta posłuży za kanwę dla charakterystyki jego treściowej zawartości.

W Zagadnieniach wstępnych (s. 7—23) autor ukazuje trudności związane z badaniem samobójstwa jako zjawiska ogromnie w swej budowie złożonego, a równocześnie niecodziennego. W samobójstwie bowiem ujawniają się wielopłaszczyznowe napięcia między dobrowolnym samounicestwieniem a określoną jakością życia, afirmowanym systemem wartości, społecznym uwikłaniem człowieka, a wreszcie poczuciem tragicznego osamotnienia. Ten dramatyczny spłot przeciwieństw powoduje też, że problematyka samobójstwa ma bogatą i wciąż rosnącą (raczej w świecie, aniżeli w Polsce) literaturę, ale prezentowane w niej osiągnięcia badawcze, szczególnie ustalenia psychiatrii nie wydają się autorowi zadowalające: zbyt są wycinkowe, jednoaspektowe, zacieśnione do fenomenologicznej lub etiologicznej strony samobójstwa. Nadzieję na rozszerzenie teoretycznej optyki samobójstwa wiąże autor z inicjatywą podjęcia badań nad samobójstwem ze strony kryminologii. Interdyscyplinarny charakter tej nauki umożliwiłby skoordynowanie osiągniętych wyników i zespolenie ich w ramach bardziej adekwatnej teorii samobójstwa, umożliwiającej praktyczne programowanie profilaktyki. Wskazany kierunek reorientacji badań suicydologicznych leży też u podstaw własnej pracy autora. Rzućmy to na jej metodologiczne podstawy. Zasadniczego materiału źródłowego dostarczyły autorowi głównie (nie wyłącznie) dane prowadzonej w Polsce statystyki zamachów samobójczych zawarte w 13300 formularzach sporządzonych według specjalnej instrukcji Ministra Spraw Wewn. i Prokuratora Gen. PRL (Stm — 10/1). Do opracowania tych danych została zastosowana metoda empiryczna nastawiona na badanie zmiennych działań samobójczych ukrytych w sferze procesów motywacyjnych oraz sposobu popełnienia samobójstwa (s. 21—22).

Trudno, aby w pracy poświęconej zjawisku samobójstwa nie poruszono sprawy definicji samobójstwa. Autor omawianej publikacji z wielką mnogością propozycji wyselekcjonował kilka (E. Durkheima, E. Stengla, A. Weissmana, E. S. Shneidmana) w tym zamiarze, aby wykazując niewystarczalność każdej z nich z osobna wziętej scalić je w końcu w jedną formułę, która co prawda nie ma pretensji do bycia definicją realną, ale może funkcjonować w charakterze tzw. definicji operatywnej. Wstępną przesłanką do skonstruowania takiej właśnie definicji samobójstwa stanowi pojęcie „zachowania autodestrukcyjnego”, w którym jednostka „ma świadomość destrukcyjności swego zachowania i na takie zachowanie się godzi” (s. 34). Jednakowoż stopień tej destrukcyjności bywa rozmaity. Obok aktów tylko potencjalnie zagrażających życiu człowieka występują akty samouszkodzenia nie wykluczające pewności przeżycia oraz akty tę pewność wykluczające. Ostatecznie samobójstwem są akty „samouszkodzenia, których bezpośrednim skutkiem jest zgon” jako końcowe ogniwo procesu autodestrukcji (s. 35). Jest to zatem definicja dynamiczna, ujmująca samobójstwo w toku stawania się, a nie tylko w samym akcie dokonania, jak na ogół czynić zwykli autorzy.

Następny rozdział ma za zadanie naświetlić wspomniany już kulturowo-ideowy kontekst samobójstwa. Nie wydaje się rzeczą celową streszczać zreferowaną przez autora szczegółową faktografię na temat samobójstwa w obyczajowej moralności i praktykach społecznych, w

literaturze, w wierzeniach religijnych czy też w doktrynach filozoficzno-etycznych. Wrócić do niej wypadnie w uwagach krytycznych. Na razie wystarczy ukazać w najogólniejszym zarysie zasadniczy kierunek zawartej tam wizji samobójstwa. Oscyluje ona między aprobatą a dezaprobatą samobójstwa. Najlepszą tego stanu ilustracją jest sytuacja, jaka od wieków panuje w świecie filozofii i etyki. Stoi ona pod znakiem stałej opozycji między dwoma podstawowymi nurtami. Jeden z nich (od sofistów po Sartre'a) głosi zasadę dopuszczalności samobójstwa, drugi natomiast (od Pitagorasa po współczesną etykę chrześcijańską) broni znowu jego bezwarunkowego zakazu.

Wolne od tego rodzaju wartościujących zabarwień są ustalenia psychiatrii, psychologii i socjologii. Mimo wielu w nich niejasności i kontrowersji pozwalają jednak przeprowadzić — odpowiednio do właściwego im kąta widzenia — ważne dla teorii samobójstwa rozróżnienia (np. między samobójstwami udanymi i usiłowanymi, czyli pozorowanymi), a także ustalić podstawowe prawidłowości w sferze czynników motywacyjnych (np. mechanizmy bodźców samobójczych) oraz środowiskowych determinacji samobójstwa (np. wpływ na samobójstwo procesów dezintegracji społecznej).

Względnie krótko omawia autor prawnokarne aspekty samobójstwa (s. 114—127). Uwypukla przede wszystkim ewolucję ustawodawstwa euro-amerykańskiego, które od karalności samobójstwa przeszło na pozycje wstrzymania się od stosowania jakichkolwiek sankcji. Mimo to w wielu krajach obowiązują normy prawne okładające karami takie zachowania, jak nakłanianie, przymuszanie czy współudział w akcie samobójczym. Świadczy to więc o negatywnym mimo wszystko nastawieniu odnośnych prawodawców do zjawiska samobójstwa.

Wstępem do ściśle kryminologicznych rozważań autora nad samobójstwem (s. 121—127) jest wyróżnienie w tzw. „zachowaniu suicydalnym” (czyli w samobójstwie jako procesie, a nie jako jednorazowym zdarzeniu) czterech etapów: samobójstwo wyobrażone, upragnione, usiłowane i dokonane. Każde z tych pojęć zostało doprecyzowane w jednym z dalszych rozdziałów (s. 237). Psychologiczna i czasowa ciągłość samobójstwa powoduje, że jest ono często wcześniej sygnalizowane na zewnątrz za pomocą gróźb lub prób samobójczych. Autor postuluje większe wyczulenie społeczeństwa na te sygnały celem przeciwdziałania zawartej w nich potencjalności dokonania samobójstwa. Przyczynić się do tego winna również kryminologia. Oznacza to usprawiedliwienie włączenia samobójstwa w przedmiot badań kryminologicznych, a zarazem zobowiązanie do ich intensyfikacji i pogłębienia. Dodatkowym wzmocnieniem tego postulatu jest analiza struktury i dynamiki samobójstw w Polsce i poza Polską. Prowadzi ona do generalnego wniosku, że w ostatnich latach obserwuje się powszechną tendencję wzrostu ilości samobójstw przy równoczesnym znacznym różnicowaniu ich strukturalnych proporcji, głównie w obszarze zmiennych płci i wieku.

Dla kryminologii wielkie znaczenie mają metody ustalania przebiegu i okoliczności zgonu samobójczego. W tym kontekście autor porusza wpraw problem źródeł odnośnych informacji zarówno medycznych, jak i kryminologicznych. Wskazuje na trudności, jakie wiążą się z ustaleniem pojęcia i momentu „śmierci” człowieka, szczególnie „śmierci gwałtownej”, czemu towarzyszą komplikacje ze strony aktualnego stanu przepisów prawnych. Zdaniem autora konieczna jest nowelizacja prawa zmierzająca do tego, aby każda informacja o zgonie

samobójczym powodowała „wszczęcie postępowania specjalnego o charakterze wyjaśniającym” (s. 171). Ze swej strony daje obszerny zestaw piętnastu sposobów popełnienia samobójstwa, z czego jednak — jak to widać w dalszym ciągu pracy — praktyczne znaczenie ma osiem (przecięcie żył, powieszenie, rzucenie się z wysokości, rzucenie się pod koła pojazdu, zażycie środków nasennych, otrucie gazem, utopienie się, zastrzelenie się (s. 240, 249, 305). Autor omawia je bardzo dokładnie zwracając uwagę na szczegóły nietypowe, ale mające duże znaczenie dla ustalenia faktycznego stanu rzeczy.

W osobnym rozdziale (s. 223—235) autor uzasadnia konieczność uwzględnienia w badaniach suidologicznych tego rodzaju zmiennych demograficznych, jak płeć i wiek sprawców zamachów samobójczych, poczem podejmuje obszerny wywód na temat „sposobu popełniania zamachu samobójczego” (s. 236—249). Tym razem (przeciwstawiając się zbyt schematycznym procedurom dawnej kryminologii) autor zmierza głównie do wykrycia i skomentowania różnorodnych korelacji, jakie zachodzą między sposobem zamachu samobójczego, jego gwałtownością czy skutecznością a innymi parametrami tegoż działania, jak np. cechami demograficznymi (wiek i płeć), stanem trzeźwości, przyczynami samobójstw, różnicowaniem geograficzno-ekologicznym, cyklicznością. Na tej podstawie formułuje szereg wniosków odnośnie do występujących na tych odcinkach prawidłowości. Za przykład mogą posłużyć takie konstatacje jak hipoteza, że kobiety częściej niż mężczyźni wybierają sposoby zamachu samobójczego o mniejszym stopniu autoagresji (s. 250—251), że częstotliwość zamachów samobójczych wzrasta w okolicy lat 25 i 45 tak u kobiet jak i u mężczyzn (s. 255), że największe skłonności do gwałtownych, a zarazem najbardziej skutecznych sposobów samobójstwa wykazują zarówno mężczyźni, jak i kobiety w granicach 65—75 lat (s. 263, 266), że „zażycie środków nasennych jest najmniej gwałtownym, najbardziej kobiecym sposobem popełnienia zamachu i zarazem sposobem... najmniej skutecznym” (s. 266), „alkoholizm (zaś — TS) nie może być rozpatrywany jako samodzielny czynnik suicydogenny” (s. 281).

Końcowy, również obszerny, bo ponad 100 stron liczący rozdział wypełniony jest bez reszty rozważaniami nad możliwościami zapobiegania samobójstwom. Jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę złożoność tej problematyki, a zarazem swoistość zaangażowanych w niej sił. Autor słusznie podkreśla, że zapobieganie samobójstwom jest nie tylko sprawą zawodowych kwalifikacji, „lecz przede wszystkim zwykłej ludzkiej dobroci” (s. 352). Profilaktykę zaś programuje bardzo szeroko wyodrębniając pięć poziomów działań prewencyjnych (s. 353). Zadaniem pierwszego i najszerzej zakrojonego jest wychowywanie społeczeństwa w duchu postaw akceptujących życie, kolejnymi zaś etapami — troska o kręgi społeczne coraz bardziej zagrożone pokusą samobójstwa, zakończeniem — terapia osób w sytuacji postsuicydalnej. Tego rodzaju akcja inspirowana świadomością wielorakich szkód powodowanych przez zachowania suicydalne (s. 355—361) musi zakładać prawidłowe rozeznanie przyczynowych źródeł samobójstw, przede wszystkim ich kulturowo-społecznych uwarunkowań. Prof. Hołyst wprowadza pojęcie „osobowości kulturowej” w znaczeniu „całości wzorów zachowania w ramach procesu zaspokajania potrzeb człowieka” jako wzoru społecznej edukacji (s. 368). W tym kontekście omawia niepomysłną sytuację współczesnej rodziny polskiej, młodzieży, osób w wieku średnim i osób starszych. Przedmiotem osobnego omówienia są funk-

cjonujące w niektórych przynajmniej krajach instytucjonalne formy zapobiegania samobójstwom względnie leczenia osób dokonujących zamachów samobójczych, a nawet grupy nieformalne jak np. działające na terenie USA stowarzyszenie Narcotics Anonymous wywierające dobroczynny wpływ również w dziedzinie profilaktyki samobójstw (s. 394—397), SOS Amitié' France (s. 397—400) czy najbardziej rozpowszechniony (także w Polsce) tzw. telefon zaufania. (s. 400—409). Głębokie związki między psychiczną potrzebą agresji a samobójstwem — mocno przez prof. Hołysta wyeksponowane w różnych kontekstach jego interpretacji samobójstw — aktualizują problem higieny psychicznej. Inspiruje się w wysokim stopniu koncepcjami prof. K. Dąbrowskiego podkreśla dużą rolę, jaką w procesie terapii społecznej odgrywa — między innymi — odpowiedni system wartości (s. 425). Ostatni problem profilaktyki samobójstw — to rehabilitacja niedoszłych samobójców. Autor wskazuje na potrzebę rehabilitacji z uwagi na obniżenie sprawności indywidualnej i społecznej u suycydentów, jej aktualne niedostatki, wreszcie kierunki i metody działania (s. 430—442). Pomocą w tym względzie służyć może „Profilaktyczny Program Międzynarodowego Stowarzyszenia Zapobiegania Samobójstwom” (s. 442—451), włączony przez prof. Hołysta w tekst jego książki, administracyjna regulamentacja narzędzi i środków używanych do zamachów samobójczych, przede wszystkim broni palnej i środków farmakologicznych (s. 451—453), wreszcie organizowanie odpowiednich ekip ratunkowych i ulepszanie form nadzoru nad pacjentami w szpitalach psychiatrycznych (s. 453—458).

3. WALORY PRACY

Na wstępie niniejszej recenzji została wyrażona ogólna pozytywna ocena pracy prof. Hołysta. Można żywić nadzieję, że w świetle dokonanej rekonstrukcji przewodnich wątków treściowej zawartości jego dzieła wstępna deklaracyjna ocena nabiera mocy uzasadnionego sądu. Przemawia za tym — poza podkreśloną już wcześniej szeroką perspektywą badawczą omawianego tematu — rzetelność i dogłębność toku wywodów, wszechstronna znajomość literatury przedmiotu, a także rozbudowa tych stron problematyki samobójstwa, które dotychczas w polskiej literaturze suycydologicznej były słabo reprezentowane. Do takich przez prof. Hołysta wydobytych na światło dzienne i kompetentnie opracowanych tematów należy przede wszystkim zapobieganie samobójstwom. Tematowi temu poświęcił nie tylko wiele miejsca, ale omówił też wszechstronnie nie zacieśniając się do osób pozostających już pod jakimś wpływem zachowań suycydalnych, ale sięgając aż do obiektywnych społeczno-instytucjonalnych uwarunkowań suycydogennych. Lepiej w tajnikach statystycznych metod kryminologicznych zorientowani autorzy oceniają, jaką wartość naukową przedstawiają dokonane przez prof. Hołysta analizy struktury i dynamiki samobójstw w Polsce i zagranicą. Są one ograniczone do wymową źródeł zakreślonych ram czasowych, z czasem będą uzupełniane i modyfikowane przez innych badaczy odpowiednio do narastania zasobów empirycznych, niemniej jednak — o ile mogą w tej sprawie zająć stanowisko — dla rozpoznania aktualnej sytuacji na tym odcinku i formułowania założeń odpowiedniej polityki społecznej wydają się w pełni instryktywne. Podobnie ma się sprawa z analizą związków i korelacji, jakie na różnych poziomach zachodzą pomiędzy poszczególnymi zmiennymi elementami zachowań samobójczych. Odnosi

się wszakże wrażenie, że dzięki tym analizom w jaśniejszym świetle występuje egzystencjalna złożoność samobójstwa zarówno w jego zewnętrznych przejawach, jak i wewnętrznej psychicznej rzeczywistości. Po prostu na tle zarysowanego przez Hołysta naukowego obrazu samobójstwa (choć jest to obraz liczb, tabel, wykresów, a nawet wzorów matematycznych) lepiej się rozumie samobójstwo jako fenomen ludzki, w którym tragizm ostatecznej decyzji człowieka rozgrywa się jednak w ramach określonych psycho-fizycznych, kulturowych i społecznych prawidłowości. Choć w empirycznie zorientowanej pracy, opartej na dobitkach na administracyjną drogą zbieranym materiale nie ma miejsca na fenomenologiczną wizję procesów dokonujących się w psychice samobójczą myślą owładniętej jednostki, mimo to nie jest ta praca odarta z wszelkich znamion humanistycznego spojrzenia na człowieka. Przejawia się ten rys już w intuicyjnie przez autora przyjmowanej zasadzie, pozostającej jednak w zgodzie z duchowym klimatem naszego społeczeństwa, że życie ludzkie stanowi wartość, którą społeczeństwo winno wszelkimi sposobami ochraniać. Z tego źródła bierze też początek szeroko przez autora rozbudowany postulat profilaktyki samobójstw. Ogół wymienionych walorów pracy prof. Hołysta pozwala je ocenić jako wysokiej klasy osiągnięcie polskiej suicydologii.

4. ZASTRZEŻENIA I POLEMIKI

Każda praca, nawet najwyższej jakości, prowokuje do dyskusji. Sprawy, które pragnę poruszyć, nie odnoszą się do podstawowych tez przedłożonej przez prof. Hołysta kryminologicznej interpretacji samobójstwa poza jedną tyżącą dominującej roli agresji w zachowaniach samobójczych. Co do tego aspektu zagadnienia wypowiedział się jednak prof. Kielanowski (s. 461), którego sąd w tej sprawie wyjątkowo podziwiam. Ścisłe kryminologiczną warstwę pracy omówią na pewno kryminaliści. Pozostają jednak pewne sprawy uboczne, mało w pracy prof. Hołysta widoczne, wzbudzające jednak zastrzeżenia i wątpliwości, w jednym wypadku wymagające szerszego nieco i polemicznego potraktowania.

a) Niedostatki szkicu kulturowo-ideowego kontekstu samobójstwa.

Najwięcej materiału do krytycznych sprzeciwów dostarcza lektura czterech pierwszych paragrafów II-go rozdziału pt. „Samobójstwo w obyczajach, literaturze, religii, filozofii i w naukach szczegółowych”. Nie chodzi tu o to, że w jednym rozdziale zostały zgromadzone tak rozmaite tematy. Rozdział ten zajmuje w pracy raczej drugoplanowe miejsce i służy jedynie za swego rodzaju tło porównawcze dla kryminologicznych dociekań autora. Natomiast można się spodziewać, że w obrębie poszczególnych paragrafów zawartość treściowa każdego z nich odpowiada temu, co sugerują poszczególne tytuły. Tymczasem pod tym względem czytelnika oczekują niekiedy zaskakujące niespodzianki. Przejdźmy do konkretów. W pierwszym paragrafie autor referuje „Obyczajowe uzasadnienia samobójstwa”. Z tytułu można wnosić, że chodzi o społeczne intuicje moralne funkcjonujące w świadomości moralnej określonych grup i bądź aprobujące samobójstwo w odpowiednich przypadkach bądź je potępiające. Takie rozumienie tematyki tego paragrafu sugerują też pierwsze przytoczone w nim fakty etnologiczne. Ale w dalszym toku relacji jej tematyczna czystość ulega znaczeniu. Czyż można bowiem za „obyczajowe uzasadnienia samobójstw” uważać akty rytualnego kaleczenia się przez kapłanów

bóstwa Maa stosowanego jako zabieg magiczny przy przepowiadaniu przyszłości (s. 37), oczekiwanie na śmierć starych słoni w ustronnych zakątkach dżungli (s. 38) względnie wypowiedź Rzymianina, że „sytość życia budzi tęsknotę za śmiercią” (s. 39)? W innych kontekstach autor referuje już fakty autentycznych samobójstw, ale nie bierze pod uwagę innej znowu strony zagadnienia. Mianowicie pamiętać trzeba o ogólnej zasadzie, że fakty rozumiane jako konkretne zachowania się ludzi same ze siebie nie świadczą o tym, jakimi pojęciami moralnymi kierują się dane osoby czy też grupy społeczne. Moralna praktyka człowieka może być zgodna z jego przeświadczeniami moralnymi, ale może im także przeczyć. Toteż z faktów możemy wnioskować o odnośnych normach moralnych tylko wtedy, kiedy towarzyszą im odpowiednie pod tym kątem znaczące okoliczności, kiedy tych okoliczności brak, odnośny sąd trzeba zawiesić. Kierując się tą dyrektywą można wysunąć obiekcje, że masowe nawet samobójstwo obrońców żydowskiej twierdzy Massada nie stanowi żadnego obyczajowego uzasadnienia samobójstwa, podczas gdy rzadkie nawet przypadki samobójstw u ludów pierwotnych, które stosują zwyczajowe formy penalizacji samobójstw (np. wrzucają zwłoki do rzeki albo grzebią je poza obrębem cmentarzy), względnie na odwrót uznają samobójstwo (np. żony) za część rytuału pogrzebowego (jej męża) — takiego uzasadnienia dostarczają.

Podobne „materii pomieszanie” występuje w następnym paragrafie pt. „Samobójstwo jako temat literatury”, ale — aby nie przedłużać tej serii zastrzeżeń — zatrzymać się wypadnie dopiero przy paragrafie „Stosunek religii do samobójstwa”. Autor twierdzi, że ani Stary ani Nowy Testament nie potępia samobójstwa, owszem — z kontekstu to wynika — wykazuje dla niego pośrednią aprobatę. Dowodem na to mają być cztery przypadki samobójstwa opisane w księgach Starego Testamentu, w Nowym zaś — chorobliwa obsesja śmierci u pierwszych chrześcijan oraz częste u nich przypadki popełniania samobójstw z obawy przed popełnieniem grzechu (s. 56). Znowu dla właściwego naświetlenia sprawy przypomnieć należy, 1° że przytoczone przez autora przypadki samobójstw wzięte są z historycznych ksiąg Starego Testamentu opisujących religijne i polityczne dzieje Izraela. Skoro więc w pewnych sytuacjach zaistniały tego rodzaju zdarzenia, autor odnośnych ksiąg je zanotował. Z tego jednak nie wynika ani jego aprobująca, ani potępiająca samobójstwo opinia. Po prostu pisarz natchniony postąpił jako kronikarz, nie zaś — jako nauczyciel moralności. 2° Odnośnie do twierdzenia „o chorobliwej obsesji śmierci” u pierwszych chrześcijan i popełnianych przez nich częstych samobójstwach nie można w ogóle zająć stanowiska, ponieważ autor nie podparł swoich twierdzeń żadną źródłową informacją. Być może, że ma on na myśli eschatologiczne oczekiwania na ponowne przyjście Chrystusa, żywe w niektórych gminach pierwotnego chrześcijaństwa, jak wspomina o tym św. Paweł w liście do Tesaloniczan (2 Tes 2, 1—4). Ten sam wszakże Apostoł uznaje te nadzieje za przedwczesne i nieuzasadnione. Nastroje takie niewiele wszakże mają wspólnego z „chorobliwą obsesją śmierci”, a już zgoła nic nie wiadomo z dostępnych źródeł o częstych wśród ówczesnych chrześcijan samobójstwach z powodu lęku przed grzechem. Zgodnie więc ze starą zasadą „quod gratis asseritur, gratis negatur” trzeba ostatecznie nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. 3° Zakładając, że w tekstach zarówno Starego jak i Nowego Testamentu nie ma wyraźnie sformułowanej

nauki o moralnej stronie samobójstwa, stosunek religijnej społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej do samobójstwa, określają obowiązujące w nich kodeksy moralne w interpretacji funkcjonującego w tych społecznościach doktrynalnego nauczania moralnego. Negatywna zaś wymowa tego nauczania zarówno w teologii żydowskiej, jak i chrześcijańskiej jest zgola jednoznaczna niezależnie od stosowanych w tych teologiach uzasadnień. Tyle zgodnie z obiektywną prawdą można powiedzieć na temat stosunku do samobójstwa Starego i Nowego Testamentu, czyli Synagogi i Kościołów chrześcijańskich.

Trudno natomiast zrozumieć, dlaczego w tym samym kontekście autor relacjonuje poglądy św. Augustyna i św. Tomasza, a tym bardziej belgijskiego filozofa M. Van Vyve'a. Wszyscy ci myśliciele zajęli w sprawie samobójstwa filozoficzny, a nie religijny punkt widzenia. Potwierdza to sam autor, skoro w następnym paragrafie, w którym „ex professo” zajmuje się filozoficzno-etycznymi teoriami samobójstwa, ponownie wprowadza ich na scenę już jako filozofów i każe im głosić te same poglądy. Wszystko wskazuje na to, że zaszło tu jakieś treściowe i kompozycyjne niedopatrzenie. Przykłady podobnych usterek można by mnożyć, co sprawia, że cztery pierwsze paragrafy II-go rozdziału robią wrażenie chyba najslabszej partii pracy. Wydaje się więc rzeczą wysoce wskazaną, aby przy jej ewentualnym wznowieniu zostały poddane gruntownej rewizji.

b) Kontrowersja około pojęcia „samobójstwa z poświęcenia”

Większe ma wszakże znaczenie i do żywszej, a przede wszystkim obszerniejszej dyskusji pobudza druga sprawa. Tyczy ona zakwestionowanej przez prof. Hołysta idei tzw. „samobójstwa z poświęcenia”. Jego zdaniem „samobójstwo z poświęcenia jest zbyt dalekie od logicznej konsekwencji oraz zbyt bliskie emocjonalnej zbitce pojęciowej, aby jako termin mogło zyskać walor użyteczności poznawczej” (s. 76). Dzieje się tak dlatego, że w treści pojęcia „poświęcenie” tkwi element „świętości”, czyli służby jakiemuś dobru (s. 76), umierania w imię czegoś (s. 77). Tymczasem w samobójstwie zawiera się jakieś zło i z uwagi na to jest ono „czynem pejoratywnym w całym tego słowa znaczeniu” (s. 76). Mówić zatem o samobójstwie z poświęcenia znaczy tworzyć fikcję „złego świętego” (s. 76). Teoretyczny wywód autor podbudowuje historyczną ilustracją w osobach Sokratesa i Jezusa. Obaj umarli — Jezus w imię prawdy religijnej i moralnej, Sokrates w imię sprawiedliwości państwowej i godności własnej (s. 77). „Któż jednak odważyłby się na twierdzenie, że Sokrates i Jezus popełnili samobójstwo?” — pyta autor (s. 76). Gdyby zaś ktoś żywił wątpliwości przynajmniej co do zachowania się Sokratesa, autor stawia go w obliczu trudności: zakładając, że Sokrates popełnił samobójstwo „nie sposób byłoby wyjaśnić miejsce zajmowane przez Ateńczyka w apologetyce chrześcijaństwa, w religii i filozofii, która bezwzględnie potępia akty samobójcze” (s. 77). Stąd ostateczny wniosek, że poza czysto zewnętrznym podobieństwem poświęcenie życia i samobójstwo reprezentują dwie całkowicie różne kategorie działania.

Tyle prof. Hołyst. A teraz — odpowiedź. Profesor słusznie zauważył, że termin „samobójstwo z poświęcenia”, użyty w latach pięćdziesiątych przez Van Vyve'a i od niego przeze mnie zapożyczony, pozostaje w pewnej relacji podobieństwa do durkheimowskiego samobójstwa altruistycznego. Mimo terminologicznej analogii są to jednak trzy odrębne filozoficzno-etyczne koncepcje tego terminu. Ponie-

waż zaś prof. Hołyst przytoczył i poddał krytyce moje rozumienie samobójstwa z poświęcenia sformułowane w pracy *Zycie i pieć człowieka* (Kraków 1978), wobec tego także odpowiedź na jego zarzuty zostanie przedstawiona zgodnie z zajęтым w tej pracy stanowiskiem.

Też prof. Hołysta interpretuję w ten sposób, że idea „poświęcenia” zawiera w sobie immanentny pierwiastek chwalebny, zasługującego na aprobatę dobra i z tego powodu jest nie do pogodzenia z pojęciem samobójstwa, w którego wnętrzu tkwi znowu element naganne-go zła. Można nawet wnioskować, że chodzi o dobro i zło moralne, gdyż termin „poświęcenie” kojarzy się u autora ze „świętością” i na tej podstawie dochodzi do ewidentnie sprzecznej personifikacji „złego świętego”. W rozumowaniu tym jednak pod gładką formą kryją się zawołowane uproszczenia. Czy rzeczywiście idea „poświęcenia” i „samobójstwa” w żadnym zakresie ze sobą się zbiegnąć nie mogą z uwagi na tkwiące w nich dobro i zło? Co prawda do rzadkości należą sytuacje, w których poświęcenie życia przy pomocy „spowodowania własnej śmierci” dokonałoby się w imię moralnego zła. Nie znaczy to jednak, że takie sytuacje są w ogóle niemożliwe. Wyobraźmy sobie przypadek zażycia trucizny przez członka zbrodniczego gangu celem uratowania towarzyszy przed wydaniem w ręce policji. Poświęcający swe życie gangster — to jakiś „święty”, ale chyba „zły święty”. A teraz podejźmy do tej samej sprawy od drugiej strony. Czy w sferze potocznych intuicji moralnych (w tym bowiem kręgu aksjologicznych wartości trzeba tę rzecz rozważyć) każde samobójstwo jawi się jako czyn „pejoratywny w całym tego słowa znaczeniu”? Niech za przykład posłuży tym razem samobójstwo eutanatyczne! Wiadomo, jak skłócona jest w tej sprawie opinia społeczna nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, nie tylko w szerokich masach społeczeństwa, ale także wśród profesjonalistów. W takim klimacie duchowym realnych kształtów nabiera sylweta „pozytywnego samobójcy”. A zatem widać, że w pewnym przynajmniej obszarze znaczeniowym zakresy „poświęcenia” i „samobójstwa” wcale się nie wykluczają, ale się tylko krzyżują. Można zatem wysnuć zuchwały wniosek, że również termin „samobójstwo z poświęcenia” nie wykroczy „poza próg tolerancji semantycznej” (s. 76).

Zachwianej — jak się przynajmniej zdaje — pozycji prof. Hołysta nie wzmacnia także wyeksponowany przezeń przykład Sokratesa. Odnośnie bowiem do osoby Jezusa nie pozostaje nic innego, jak przytaknąć autorowi, że w tym wypadku o samobójstwie w ogóle nie może być mowy. Racją wszakże tak łatwego dojścia do porozumienia jest prosty fakt, że zakładając nawet takie czy inne podobieństwa w biograficznych szczegółach obu tych postaci nie można z tego tytułu niczego wnosić na temat ich śmierci. Jezus został zabity, a Sokrates?... Mimo że spadnie na moją głowę zarzut „krańcowego metafizyka” popełniającego „samobójstwo logiczne” (s. 76; o to, bym był „zatwardziałym materialistą” nikt mnie chyba nie posądzi), mimo to śmiem twierdzić, że Sokrates skończył życie aktem samobójczym. Nie znaczy to jednak, że był „niekonsekwentny w swoim postępowaniu” (s. 75), ani też, że filozofia chrześcijańska przeczy samej sobie potępiając bezwzględnie samobójstwo i głosząc równocześnie apoteozę Sokratesa jako moralnego bohatera. Rzecz w tym, że samobójstwo Sokratesa nie było wynikiem jego własnej tylko decyzji, za którą byłby odpowiedzialny, ale wykonaniem na sobie samym wyroku sądowego, zakładającego popełnienie występku przez odnośne prawo pozytywne ta-

ką sankcją obłożonego. Jest to zatem sytuacja nieporównywalna z kategorią aktów określonych przez mnie jako „samobójstwo z poświęcenia”. Rola Sokratesa miała w tym wypadku wybitnie instrumentalny charakter, moralna zaś kwalifikacja tego postępowania zależy od tego, czy się uznaje prawo władzy państwowej do ferowania wyroków śmierci, czy też nie. Sokrates nie żywił co do tego żadnych wątpliwości i dlatego postąpił także w tym ostatnim momencie zgodnie z sumieniem. To zaś wystarczy, aby z racji subiektywnej szlachetności otoczyć jego postać nimbem moralnej wielkości (szczególnie w założeniu obiektywnej w jego wypadku niesprawiedliwości wydanego wyroku), filozofia zaś chrześcijańska może bez obawy popadnięcia w sprzeczność głosić nadal absolutny zakaz samobójstwa, oczywiście w tej samej sferze obiektywnego porządku moralnego.

Pojęcie samobójstwa z poświęcenia odgrywa tak dużą rolę w filozoficzno-etycznych rozważaniach nad samobójstwem, że trudno poprzestać na samym tylko odparowaniu zarzutów prof. Hołysta. Sądzę ponadto, że będzie z pożytkiem także dla samej kryminologii wskazać na racje pozytywne uzasadniające teoretyczną prawomocność tego pojęcia. Wygląda zaś na to, że częściowo można tego dokonać przy pomocy własnych kategorii pojęciowych naszego autora.

Zasadniczą przyczyną, która zdaniem prof. Hołysta warunkuje logiczną słabość pojęcia samobójstwa z poświęcenia, jest zachodzące w tym pojęciu „pomieszanie wątku 'motywacyjnego' (aksjologia) z 'behawioralnym' (obserwowalne zachowanie motoryczne”; s. 77). Zachodzi wszakże obawa, że użyty przez autora termin „wątek behawioralny” może zostać zrozumiany nazbyt „behawiorystycznie”. Konieczny zatem wydaje się krótki komentarz. Zgodnie z całą tradycją doktrynalną filozofii i etyki chrześcijańskiej rolę tego „behawioralnego wątku” w strukturze samobójstwa z poświęcenia pełni czynność zewnętrzna, czyli obserwowalne zachowanie motoryczne, rozumiana jednak zawsze jako „voluntarium”, innymi słowy jako akt rozumny, ożywiony psychicznym pierwiastkiem poznania i chcenia tego, do czego ta czynność nieuchronnie prowadzi, a więc własnej śmierci, zgonu. W tym punkcie rozumienie „behawioralnego wątku” zbliża się chyba bardzo istotnie do przyjmowanego przez Profesora pojmowania samobójstwa jako „samouszkodzenia, którego bezpośrednim skutkiem jest zgon”. Etyka chrześcijańska uważa jednak, że w filozoficznym badaniu samobójstwa nie można na tym poprzestać, trzeba się posunąć jeszcze o krok dalej. Rodzi się bowiem pytanie, na czym polega mechanizm powodowania zgonu przez zamierzoną czynność samouszkodzenia, innymi słowy skąd się bierze owa „bezpośredniość” skutku, którym w tym wypadku jest własny zgon samobójcy. Rozpatrując dostępne w tym zakresie dane doświadczenia dochodzi się w końcu do wniosku, że zadziałać tu może dwojaki mechanizm. W pewnych wypadkach determinującą rolę pełni wewnętrzna celowościowa organizacja samej czynności, w innych — świadome przyporządkowanie czynności samej w sobie niesamobójczej do osiągnięcia skutku samobójczego. Na tej podstawie (aby uniknąć dwuznaczności terminu „skutek bezpośredni”) od razu (odstępując w tym miejscu od tradycyjnych etyków chrześcijańskich) wprowadziłem dwa pojęcia: samobójstwa bezpośredniego (mocą dynamicznej celowości aktu i zdeterminowanego przez tę celowość zamierzenia) i samobójstwa pośredniego (jako skutku niesamobójczej celowości aktu, ale ku samobójstwu skierowanego zamierzenia). Dla wyjaśnienia jednak zachodzącej między prof. Hołystem

a mną różnicy zdań w pojmowaniu samobójstwa z poświęcenia decydujące znaczenie ma tu stwierdzenie, że w definicji samobójstwa istotnym elementem deficyjnym jest świadome powodowanie własnego zgonu za pomocą działania celowościowo, obiektywnie do powodowania tego zgonu zdeterminowanego. Wobec tego w każdym wypadku, w którym zdolni jesteśmy stwierdzić zachodzenie takiego właśnie mechanizmu pozbawienia siebie samego życia, mamy w pełni uzasadnioną podstawę przyjąć, że zachodzi akt samobójstwa. Wszystkie te akty łączy w jedną kategorię „samobójstwa” fundamentalna tożsamość ich dynamicznej struktury, dzięki której niezależnie od zewnętrznego sposobu ich wykonania (prof. Hołyst wymienił ich piętnaście) stanowią one gatunkowo jednorodną klasę aktów ludzkich. Wracając do pierwotnego tematu trzeba prowadzony wywód dopełnić końcową konstatacją: wskazany uprzednio i — na poziomie wstępnego sformułowania — zgodnie z prof. Hołystem przyjmowany podstawowy element deficyjny samobójstwa w postaci bezpośredniego powodowania własnej śmierci występuje w dynamicznej strukturze samobójstwa z poświęcenia tak samo, jak w każdym innym akcie niewątpliwego dla nikogo samobójstwa. Nie ma zatem żadnych racji, aby mu tego miana „samobójstwa” odmawiać. Owszem, samobójstwo z poświęcenia rozpatrywane od strony zasadniczego mechanizmu powodowania własnego zgonu i w najgłębszym swym rdzeniu jest przede wszystkim aktem samobójstwa i niczym więcej. Gdyby prof. Hołyst dojrzał ten aspekt obserwowalnych zamachów samobójczych, nie wystąpiłyby z tak ryzykownym twierdzeniem jak to, że samobójstwo z poświęcenia jest tylko zewnętrznie podobne do właściwie rozumianego samobójstwa. Jest chyba zadaniem gwałtu obiektywnej rzeczywistości twierdzić, że Sokrates, patriota broniący współtowarzyszy walki i zawiedziony w miłości student czy splajtowany handlowiec, spełniają tylko zewnętrznie podobny czyn, kiedy wychylają taki sam kielich cykuty i w ten sposób kończą swe życie. Bliższym — tak sędzę — logicznej konsekwencji będzie twierdzenie, że wszyscy oni popełniają mimo wszystko samobójstwo.

Ale właśnie ten przykład wskazuje, że na pełną rzeczywistość aktów samobójczych składa się obok podstawowej autodestruktywnej struktury jeszcze wiele innych elementów. Z tego jednak, co zostało powiedziane, wynika, że tworzą one drugą warstwę strukturalnych czynników samobójstwa, nakładającą się na jej pierwsze stałe tworzywo. Z tego powodu charakteryzuje je znaczna różnorodność i zmienność. W rozważaniach suicydologicznych zajmują one poczesne miejsce i odgrywają dużą rolę, u wielu badaczy przesłaniają nawet fundamentalne struktury dynamicznej treści samobójstwa. Ale nawet bez popadania w tego rodzaju skrajne ujęcia należy te dodatkowe elementy widzieć i przyznać przysługujące im miejsce w teorii samobójstwa. Prof. Hołyst np. z uwagi na własne założenia badawcze, eksponuje przygotowawczy proces autodestruktywny, ale nie może pomijać też roli takich motywów jak miłość, pietyzm, życiowe frustracje, co stwarza podstawę do wyodrębnienia paralelnych rodzajów samobójstwa z miłości, pietyzmu, z rezygnacji itp. Na koniec zgodzić się też wypada, że na tej samej płaszczyźnie umieszcza się motyw człowieka, który nie nadwątlony żadnymi wcześniejszymi stanami frustracji czy samoszkodzenia w swojej indywidualnej historii życia staje w obliczu sytuacji, w której uważa, że takie czy inne dobro może uratować lub pomnożyć jedynie za cenę poświęcenia i ofiary z własnego życia. Z chwilą, kiedy podejmie decyzję urzeczywistnienia tego celu za po-

mocą świadomie zamierzonego aktu samouszkodzenia (np. otrucia się, zastrzelenia, powieszenia, samospalenia itp.), którego bezpośrednim skutkiem jest jego własny zgon, wówczas mamy do czynienia nie tylko z „samobójstwem”, ale ze specyficzną jego formą, mianowicie z „samobójstwem z poświęcenia”. Widać też, że w treści tak rozumianego samobójstwa z poświęcenia nie zawiera się jeszcze żaden określony „wątek aksjologiczny”. Niezależnie od takich czy innych nastawień emocjonalnych samego podmiotu działającego czy też jego otoczenia, moralna kwalifikacja samobójstwa z poświęcenia jest jeszcze sprawą otwartą. Wszystko zależy od tego, jaką się przyjmie wizję człowieka, jego życia i stosunku tego życia do innych dóbr. Ale ten wątek rozważań wykracza już poza omawiany temat.

Dyskusję nad zasadnością pojęcia samobójstwa z poświęcenia można więc uważać za skończoną. Ostatecznie dwie racje przemawiają za tym, że jest to pojęcie filozoficznie i poznawczo w pełni uprawomocnione. Wzgląd na mechanizm powodowania zgonu działającego podmiotu każe w samobójstwie z poświęcenia widzieć rzeczywiste samobójstwo. Natomiast obecność motywu poświęcenia i ofiary z życia w rzędzie czynników dopełniających dynamiczną rzeczywistość tego samobójstwa pozwala na wyodrębnienie go w osobną kategorię „samobójstwa z poświęcenia” bez nadwyrażania jego dynamicznej jedności. Dla etyki ma to pojęcie specjalne znaczenie. Dotyczy ono sytuacji granicznej i od rozstrzygnięcia sprawy jego moralnej kwalifikacji, zależy z kolei pogląd na naturę i granice moralnego zła wszelkiego samobójstwa. W tym właśnie miejscu rozbrat biorą dwa główne nurty etyki samobójstwa: relatywizm etyczny i etyczny absolutyzm.

c) Sprawy nierozstrzygnięte

W zakończeniu krytycznych uwag nad dziełem prof. Hołysta poruszone zostaną dwa pytania, które samorzutnie zrodziły się podczas lektury jego pracy, a tyczą spraw związanych z tematyką w niej omawianą.

Jak podkreślono w części sprawozdawczej, autor na kilku miejscach — co prawda przede wszystkim ze społecznego punktu widzenia — podnosi jednak wartość życia ludzkiego i wynikający stąd obowiązek społeczeństwa przyjscia z pomocą osobom, znajdującym się w niebezpieczeństwie popełnienia samobójstwa albo po próbie samobójstwa. W związku z tym kwestionuje pogląd Kotarbińskiego (a można dodać — także wielu innych filozofów), którzy przyznają człowiekowi prawo do dysponowania własnym życiem, kiedy znajdzie się on w odpowiednio trudnej sytuacji. Jednakowoż swoje stanowisko przedstawia w formie bardzo ogólnikowej i tak powściągliwej, że redukuje się ono w końcu do prostej konstatacji, mało tego, pomija całkowicie nieobojętny w tym kontekście, a dziś bardzo żywo dyskusyjny problem prawa człowieka do eutanazji, między innymi także samobójczej. Z drugiej strony nie ulega kwestii ogromne znaczenie, jakie autor przywiązuje do sprawy profilaktyki samobójstwa. W związku z tym można chyba wysunąć pytanie, czy dla pełnego naświetlenia prawomocności i zasięgu działań profilaktycznych na ich różnych płaszczyznach, a nawet dla metod praktycznej realizacji programu zapobiegania samobójstwom, szczególnie w odniesieniu do sytuacji eutanatycznych, wystarczy uwypuklić niepożądane dla społeczeństwa skutki własnowolnego odchodzenia z życia określonej ilości jego członków. Prawdą jest, że społeczeństwo z tego powodu dużo traci, bo

„inwestuje” w jednostkę, ale jednostka także „inwestuje” w społeczeństwo. Bilans „inwestycji” niczego w tym względzie nie wyjaśnia, co najwyżej zapoczątkowuje ciąg pytań, które prowadzą w końcu do fundamentalnego problemu: w jakim stosunku pozostają do siebie prawo człowieka do wolności i prawo społeczeństwa do człowieka. Dla autora jest to „kwestia otwarta” (s. 437), wydaje się jednak, że sprawa nie przedstawia się tak prosto. Czy teoretyczne i aksjologiczne uprawomocnienie profilaktyki samobójstw nie zawisa w powietrzu, jeżeli się tego problemu nie doprowadzi do końca wraz ze wszystkimi jego implikacjami? Czy wywodom prof. Hołysta nie zagraża obiekcja, że działania profilaktyczne w pewnych przynajmniej sytuacjach przeobrażają się w próbę uszczęśliwiania ludzi „na siłę”, bo domaga się tego interes społeczny, wbrew jednak ich prawu do pozostawienia ich w spokoju? Chodzi o spójność teoretyczną i logiczną postulatów profilaktyki z teorią samobójstwa. Jeżeli nawet nie można domagać się od autora, aby we własnym zakresie próbował wykonać to zadanie, to jakaś wyraźnie zarysowana antropologiczno-aksjologiczna podbudowa jego teorii w postaci odpowiednich założeń wydaje się wskazana.

Podobnie ma się sprawa z rolą, jaką w ramach profilaktyki przewiduje autor dla etyki. Z uznaniem podkreślić należy, że autor docenia znaczenie etyki dla wychowania społeczeństwa w duchu wyrabiania w nim postaw antysuicydalnych. Píše bowiem „Wychowanie nawiązujące do konkretnych systemów wartości, wychowanie w szkołach... dadzą w ręce lekarzy i społeczników wszechstronne zasady... a także... nowe narzędzie psychoterapeutyczne. Wiąże się z tym wielka moralna odpowiedzialność upowszechnienia właściwych systemów wartości” (s. 425). Nie trzeba jednak dowodzić, że nie tylko globalnie wzięte systemy wartości, ale — i to przede wszystkim — głoszone przez nie normy moralne odnośnie do samobójstwa, w tym również eutanazji, kłócą się ze sobą w sprawie „wolno” czy „nie wolno”, „nie wolno na ogół, zazwyczaj” czy też „nie wolno absolutnie, bezwyjątkowo”. Czy wybór jednej z tych dwu opozycyjnie względem siebie nastawionych etyk samobójstwa jest dla profilaktyki rzeczą obojętną? Toteż w końcowej konkluzji tych wątpliwości i pytań nasuwa się przypuszczenie, że status teoretyczny kryminologii samobójstwa i profilaktyki samobójstwa nie jest jednakowy. Kryminologia jest ideologicznie neutralna, co do profilaktyki sprawa wygląda raczej inaczej: jest ona ideologicznie uwikłana. Nad tym wszakże pytaniem można się zastanawiać dopiero wtedy, kiedy problem profilaktyki został niedwuznacznie postawiony i w ogólnych przynajmniej zarysach opracowany. A tego dzieła podjął się i wykonał je prof. Hołyst. To jest jego wielka dla polskiej suicydologii zasługa.

Tadeusz Ślipko